Nr. 269. We Lwowie, Wtorek dnia 23 Listopada 1880. Rok. X[illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
" Francji . . . . | po 7 złr. 50 cent.
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księstw Naddun.
Numer pojedynczy kosztuje 16 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 22 listopada.

(Wiec konserwatywno-niemiecki w Lincu. — Z obozu centralistycznego. — Ogólny pogląd na sobotnią rozprawę żydowską w pruskiej Izbie posłów.)

Centraliści postanowili byli przeciw konserwatywno-niemieckiemu (anticentralistycznemu) wiecowi w Lincu urządzić tamże górno-austrjacki wiec centralistyczny. Ale wszystko odwołali pod pozorem niby, że ogólny wiec centralistyczny zbyt świetnie się udał, aby trzeba było urządzać jeszcze wiece partykularne. Tymczasem obawiano się zupełnego fiaska, i dla tego wiec odwołano.

Przygotowania do wiecu konserwatywnego brzmiały bardzo pomyślnie. Z samej okolicy St. Pölten miało się zgłosić tysiąc, a wszystkiego 9.000 uczestników. Hr. Hohenwarta i br. Gödla nie zaproszono na ten wiec, ponieważ są posłami z okolic słowieńskich, a nie z niemieckich. Przewodniczyć miał hr. Brandis; do głosu zapisani byli onegdaj pp. Lienbacher (do uzasadnienia rezolucji), Gössner z Wiednia, Dipauli, Greuter, fabrykant Koller z Vorarlbergu, Dobblhammer (do sprawy reformy podatkowej), ks. Alojzy Liechtenstein, dr. Porzer, Oberndorfer itd. Niektóre szczegóły ze soboty przynosi nam telegram.

Inny telegram, z Lublany, donosi o nowej, na centralistów gotującej się burzy. Telegram nie powiada, czy Słowieńcy czy Niemcy urządzają mityng przeciw wiecowi ogólnemu.

W Pradze i Bernie miały się wczoraj odbyć zgromadzenia ludowe robotników, z takim samym programem jak zgromadzenie robotników wiedeńskich d. 14. b. m. w Kolosseum. Policja w Pradze jednak zakazała.

* * *

Biskup linecki ks. Rudigier oświadczył, że nie dopuści w swojej dyecezji, aby pamięć cesarza Józefa II. święcono wielkiem nabożeństwem, z powodu postępowania jego wobec autonomii krajów i kościoła. W końcu miał powiedzieć: „Należy oddać Bogu co boskie, k r a j o m, c o k r a j o w e a cesarzowi co cesarskie." *Vaterland* wykazuje, że ci co urządzają obchody józefińskie, poniewierają pamięcią tego cesarza dla swoich partykularnych celów.

* * *

W kołach centralistycznych pracują, aby zjednoczyć lewicę i postępowców Izby posłów. Wiec ogólny zatem na nic się nie przydał. Pewnem zresztą jest, że gdyby nawet ta fuzja do skutku przyszła, to grupa Walterskirchena, tj. postępowców styryjskich wystąpi wtedy z klubu postępowego.

Z drugiej strony znowu usiłują centraliści nakłonić hr. Coroniniego, prezydenta Izby posłów, aby na porządek dzienny jednego z pierwszych posiedzeń postawił wniosek Herbsta o wytoczenie dyskusji nad interpelacją Wolfruma względem okólnika językowego, tudzież wniosek hr. Warmbranda o uznanie języka niemieckiego za państwowy. Rząd pragnie tej dyskusji, ale nie chce znowu, aby Izba już na początku sesji popadła w wzburzenie. Izba zresztą ma prawo ostatecznego decydowania o dziennym porządku obrad swoich, dlatego hr. Coronini w sprawie tej będzie musiał konferować z klubami, a w końcu odwołać się do Izby, w której jednak autonomiści większość mają.

Deutsche Ztg. otrzymała z Pragi wiadomość, że Rada państwa, skoro komisja budżetowa rozpocznie prace swoje, a zatem mniej więcej około 9. grudnia, będzie do stycznia odroczoną. Wiadomość ta niema dotychczas żadnej podstawy.

* * *

Żydzi wywołali interpelację Häula w pruskiej Izbie posłów na swoją korzyść — ale jak wiemy, wnet się spostrzegli, że każda sprawa może mieć dwa końce, a przedewszystkiem obawiali się, aby nie przyszło do rozprawy nad tą interpelacją. A nietylko że przyszło, po odpowiedzi rządu, ale cała niemal Izba oświadczyła się za wytoczeniem rozprawy i 18 mowców zapisało się przeciw a tylko 9 za interpelacją, i poczęta w sobotę rozprawa dzisiaj ma się dalej toczyć. Żydzi dotąd obwoływali, że sprawa żydowska już nie istnieje, tylko warjaty i wichrzyciele reakcyjni wszczynają agitacje przeciw żydom. Ale to wytoczenie rozprawy, i tak obszernej, dowodzi, że manewr z owem obwoływaniem wcale się nie udał.

Już przed rozprawą zaszły arcyniemiłe dla żydów wypadki. Na wszechnicy berlińskiej przychodziło do bójek między studentami żydami, którzy idjotami nazwali tych, co przeciw żydom występują, a resztą studentów. Niemniej w łonie profesorów wszechnicy przyszło do publicznych borb po dziennikach. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.*, która jak wiemy, deklarację naczelnego burmistrza berlińskiego i 70 profesorów uniwersytetu przeciw petycji do ks. Bismarka, w najnieprzyzwoitszym kącie swoich inseratów umieściła — następnie przed samą rozprawą w Izbie posłów w dość długim artykule wywodzi, że nie żydzi są napadnięci, ale żydzi napadali, plwając ciągle w swoich gazetach i pismach na wszystko co tchnie chrześcianizmem. Główny organ ziemiaństwa niemieckiego, *Deutsche Landeszeitung*, oświadczyła, że petycja do ks. Bismarka zbyt łagodnie jeszcze z żydami postępuje. Organ arystokracji pruskiej, *Kreuzztg.* z góry zapowiedziała, że dla ważności sprawy nie minister spraw wewnętrznych, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, ale sam Bismark przez swego zastępcę, hr. Stolberga da odpowiedź na interpelację Häula, i że „wobec jasno sformułowanego stanowiska rządu, naturalnie doznają rozczarowania ci, co zapowiadali odpowiedź rządu, dla żydowstwa przychylną."

I przepowiednia *Gazety Krzyżowej* zupełnie się ziściła. Po umotywowaniu interpelacji przez p. Häula, zabrał głos hr. Stolberg i oświadczył, że „petycji, o której mowa, rząd jeszcze nie otrzymał, więc też nie miał powodu, urzędowo zastanawiać się nad nią. (Potakiwania z prawicy). Mimo to jednak rząd nie omieszkuje natychmiast odpowiedzieć, że obecne ustawodawstwo orzeka równouprawnienie wyznań religijnych w stosunkach obywatelskich, i że ministerjum nie zamyśla wprowadzać zmiany tego ustanowienia." (Brawo z prawicy).

Po hr. Stolbergu zabierali głos konserwatyści pruscy, centrum, i tak zwani klerykały i półliberały. Oświadczyli, że sprawa żydowska jest kwestją społeczną; że ruch antiżydowski jest całkiem zrozumiały wobec przekonania ludu, iż wszystkie narodowe i społeczne interesa narodu są przez żydów zagrożone; że jednakowo nie należy ograniczać obywatelskich praw żydów, ale mądrze postąpią żydzi, jeżeli raz przecie na serjo zechcą okazać się godnymi swojej emancypacji jako obywatele. Jeżeli żydzi pragną tolerancji, to i oni niechaj będą tolerantnymi. Windhorst oświadczył: „Moje stanowisko jest: Precz z hecą przeciw żydom, ale też precz z hecą przeciw chrześcianom, a zwłaszcza katolikom!"

Z postępowców Virchow oświadczył, że odpowiedź rządu jest prawidłową, ale też jak lód zimną; następnie drwił z tych, co szczują przeciw żydom a z żydów korzystają.

Z nacjonal-liberałów żaden w sobotę nie przemówił — ale już przed rozprawą napisał organ ich, *Nationalztg.*: „Postępowcy wzywają policji przeciw ruchowi antiżydowskiemu. Nie rozumiemy postępowców, którzy przecie byli zawsze za najzupełniejszą swobodą w objawianiu się opinii."

„To dość złośliwe" — powiada *Stara Presse*, która z sobotniej rozprawy wyprowadza taki horoskop: „Ruch antiżydowski nie zostanie powściągnięty. Stanowisko rządu jest zimne jak lud, a ogromnej większości Izby posłów dwuznaczne, i niemniej fatalne jest stanowisko umiarkowanych liberałów".

I takie jest zdanie wszystkich dzienników, będących w ręku żydów. W końcu grozi *Stara Presse*, że „żydzi niemieccy, przynajmniej bogaci i wykształceni gotowi pójść za przykładem Hugenotów francuzkich i Maurów hiszpańskich", t. j. wywędrować z Niemiec!

Najbardziej zaś obawia się *Stara Presse*, że ruch antiżydowski z Niemiec przeniesie się i do Austrji. — Z berlińskiego telegramu *Wiener Alg. Ztg.* widać zresztą, że żydzi spodziewali się, iż rząd w odpowiedzi swojej da im nietylko taką ogólnikową odpowiedź, jaką dał przez hr. Stolberga, ale i zapewnienie, że żydzi nie będą z urzędów i posad nauczycielskich i oficerskich wykluczani.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 14. listopada.

Zmiany ministrów! Oto najświeższe wiadomości. Pisałem wam już o tem w zeszłej korespondencji, pomimo to jednak muszę jeszcze i tutaj wspomnieć, ponieważ codzień gazety przynoszą wieści o coraz innym komplecie mężów stanu, mających w przyszłości zarządzać i rozrządzać losami Moskwy. Zmiany takie i u nas, ale... wcale niedonośne, z obowiązku jednak o nich wspominamy, uwiadamiając, że dyrektor kancelarji przybocznej p. Albedyńskiego, pan Stamirów, ma zostać gubernatorem Lublina, na miejsce zaś jego przyjdzie albo pan Rabcow albo p. Podgorodników z Wilna. Obaj nie cieszą się zbyt wyborną opinią. P. Rabcow zajmował kiedyś przy boku Murawiewa miejsce specjalnie prowadzącego i zarządzającego sprawami procesów politycznych; sądzę że to go dostatecznie maluje! Musi to być wierny czynownik i „rewnostnyj obrazitiel". P. Podgorodników zaś jest-to osobistość mała znana i obojętna.

Za jenerał-gubernatorstwa Albedyńskiego w Wilnie sprawował tam takie same obowiązki, jakie tu ma objąć, jeżeli je obejmie. Mówią o panu Podgorodnikowie tylko tyle, że zanadto jest czynownikiem. Ponieważ zawadziłem z powodu tych panów o Wilno, muszę więc kilka słów powiedzieć o charakterystycznym wypadku, o jakim w tych dniach wieści nas doszły. Pan M. wyprawiony jako dyrektor Wydziału Tow. ub. od ognia do Wilna, dowiedziawszy się o pożarze, który się przytrafił w jednej ze wsi w okolicach miasta, należącej do znanego w Wilnie żyda, wpadłszy na ślad, iż pożar wszczął się z podpalenia umyślnego, dokonanego przez samego właściciela, kiedy objawił zamiar wytoczenia procesu kryminalnego, został zagrożony śmiercią. Chciał to lekceważyć, przekonał się jednak, iż rzecz ta na żarty nie zasługuje, kiedy zbadawszy jej istotę, dowiedział się, iż żyd jest hersztem szajki konokradów, rozporządzającej licznemi stosunkami tak w świecie żydowskim jak i policyjnym. Cofnął p. M. swoje zamysły i doniósł właściwej sobie zwierzchności o niemożności wytoczenia procesu, a tem samem konieczności zapłacenia szkód, zrządzonych przez pożar. Cały ten wypadek sądzę że nie potrzebuje komentarza, mówiąc sam za siebie aż nadto dobitnie.

Jak tu żyć w takich warunkach? A jednak istnieją one od niepamiętnych lat na Rusi i Litwie, pozbawiając ogół bezpieczeństwa osobistego i bezpieczeństwa posiadanej własności. Odbywająca się obecnie kadencja sądu okręgowego w Dubnie na Wołyniu przy współudziale sędziów przysięgłych, dzięki tym sędziom, niesłychane odkryła rzeczy w niektórych sprawach; teroryzm i zuchwalstwo złodziei pokazało się że w tych nieszczęśliwych ziemiach posuniętem zostało do stopnia, któremu trudno dać wiarę. Opisuje to wszystko w tutejszej *Gazecie Polskiej* w korespondencji jeden z sędziów przysięgłych, przypuszczając, że może surowość przysięgłych, jeśli będzie trwałą, ukróci zbrodniarzy. Zapewne można się tego spodziewać, ale... pytamy kto ukróci policję?

Chyba nie teraźniejszy rząd, pomimo że niby łaskawy i postępowy. Co o [illegible] myśleć, w zeszłej korespondencji pisałem. O prawości jego świadczy najlepiej i najwymowniej skazanie znowu przez sąd wojenny 5 moskiewskich rewolucjonistów na śmierć przez powieszenie! Mówię rewolucjonistów, nie socjalistów, dlatego, że im się pierwsze, nie ostatnie nazwisko należy. Cały bowiem komitet wykonawczy, jak stanowczo mogę zapewnić, z dobrego będąc poinformowanym źródła, składał się z ludzi, którzy ze względu na ogół spiskujących w Moskwie, przyjęli nazwę socjalistów, nie będąc nimi faktycznie.

W ogóle i dzisiejsi ludzie wywrotu w Moskwie są przedewszystkiem, czystej krwi rewolucjonistami dążącymi do obalenia caratu, z celem postawienia na jego ruinach jakiejś lepszej nieco budowy. Czy im się to prędko uda? Czy p. Loris-Melików nie zadał im już ciężkiej klęski moralnej i materjalnej? To kwestja. Rząd moskiewski umie łudzić obcych ale umie i swoich, obietnicami łaski wiele potrafił zrobić i robi. Nadziei trudno bo się oprzeć. Przykład tego mamy na sobie, gdzie pomimo, że się nikt trzeźwy nic nie spodziewa, jednak wielu w drobnych rzeczach próbuje; dowód na wydawcach i literatach, którzy podali w tych czasach z Warszawy do wydziału prasy w Petersburgu kilkanaście próśb o koncesje na pisma perjodyczne rozmaitej treści, poczynając od poświęconych nauce a skończywszy na świstkach brukowych. Czy się uda zobaczymy!

My bo nie bardzo dowierzamy, pomimo, że prasa zagraniczna zapewnia, iż Moskale są w usposobieniu robienia nam ustępstw i dawania łask!... Czy takich ustępstw jak reformy teatralne, lub takich łask jak obdarzenie pp. Grossmanna i Nierusteina orderami, za pilne zajmowanie się urządzaniem koncertów na dochód ochronki t. z. Mikołajowskiej dla dzieci moskiewskich wysłużonych sołdatów? Jeżeli tyle to nie wiele! Więcej zaś trudno się spodziewać, nie będzie bowiem z pewnością korzystnym dla nas i układ kardynała Jacobiniego zawarty z p. Oabrilem w Wiedniu. W przyjęcie bowiem nuncjusza w Petersburgu nie wierzymy, a choć by go i przyjęto to musiałaby to być dla Moskwy w wysokim stopniu *persona grata* umiejąca bardzo przez szpary patrzeć na to co się dzieje i przedewszystkiem niedowierzać „zbytniej egzaltacji Polaków"!! Pytam coby nam za korzyść była z takiej osobistości?! Prędzej niejedna nienagrodzona szkoda!

Powiadają: wrócą biskupów. Ale... pozostawią na wygnaniu najdzielniejszych jak: Feliński, Krasiński, Rzewuski, to jest takich, których pobyt w dyecezjach stanowiłby wygraną istotną i dla katolicyzmu w Polsce i dla Polaków. Bo wobec Moskwy w rzeczach zwłaszcza duchownych i religijnych, wszystko stanowi człowiek. Dowiódł tego nieboszczyk Hołowiński!... Zresztą stanie się to wszystko — a unia? Czyż 200.000 ludności, jęczącej pod strasznym uciskiem, z powodu przekonań religijnych, można bezkarnie zapominać? Oto teraz znowu we wsi Hołowinki parafii Grodzisk wyprawiono z powodu wielu świeżo ochrzczonych po katolicku dzieci, rodzaj dragonady! Rzecz się działa przed pięciu czy sześciu tygodniami to jest w chwili kiedy Monsignor Jacobini godził się z p. Oabrilem! I cóż im tu wierzyć? Zaiste skłonni jesteśmy powiedzieć, że lepsza żadna zgoda jak taka! A jednak dużo jest u was tam ludzi, którzy parli do niej Jacobiniego, jak do deski zbawienia. Szkoda, że tu nie przyjdą i nie przypatrzą się położeniu, lub nie poradzą ludzi, wśród was mieszkających, którzy dobrze znają sytuację kościoła na Litwie, Rusi i u nas.

Sprawozdanie

ks. Jerzego Czartoryskiego

z czynności w Radzie państwa, wygłoszone na zgromadzeniu wyborczem w Sanoku

dnia 16. listopada.

Panowie! Pierwszym obowiązkiem moim na dzisiejszem zebraniu będzie podziękować wyborcom za wybór, drugim zdać sprawę z tego com zamierzał i com zdziałał, trzecim prosić was o wymianę zdań, o jak najściślejsze porozumienie się.

Takie osobiste zetknięcie się jest tem potrzebniejsze, żeście mnie panowie wybrali nie znając mnie osobiście.

Wybór taki właśnie był dla mnie tem cenniejszym, skoro nie polegał na sympatji osobistej, ale głównie na uznaniu zasad do których się w życiu publicznem przyznawałem. Zapewne, że każdy objaw sympatji osobistej jest cennym i miłym dla człowieka, jako poseł jednak głównie dbać muszę o zsolidaryzowanie się z przekonaniami wyborców.

W tym celu chcąc aby ta wymiana zdań była jasną i dokładną, chcąc abyście mnie panowie, osobiście dobrze poznali, pozwólcie, abym sięgnął nazad aż do samego początku mojej karjery politycznej.

Lat temu 14 blisko wstąpiłem na arenę polityczną — niedoświadczony — w chwili nader trudnej, w chwili przesilenia, które na cały szereg lat stanowiło o losie monarchii austryjackiej i kraju naszego. Wybrany zostałem do sejmu po wojnie 1866 r., kiedy Belcredi się starał o poprawienie popełnionego przez Beusta kardynalnego błędu. Ustanowiony bowiem wówczas dualizm słusznie wprawdzie przywrócił Węgrom historyczne ich prawa, ale zarazem nie słusznie pominął prawa i żądania innych indywidualności historycznych, tworząc z tej strony Litawy stan anormalny, stan, który był powodem wszystkich dalszych i teraźniejszych jeszcze walk, nieporozumień i niepokojeń.

Wówczas Belcredi starał się o poprawienie tego błędu, t. j. o taki ustrój w jednej przynajmniej części monarchii, któryby odpowiadał historycznemu tej monarchii rozwojowi.

Belcredi jednak dzieła nie dokonał, — ustąpić musiał po nader krótkim czasie.

W chwili jego upadku wstąpiłem po raz pierwszy do sejmu, — a na samym początku sesji, jedno z pierwszych ważnych posiedzeń, w których brałem udział, było posiedzenie dnia 2. marca 1867!

Na tem posiedzeniu zażądano od sejmu bezwarunkowego poddania się pod zwierzchnictwo Rady państwa, na nielegalnych podstawach zwołanej. Wtedy — kierowany niejako instynktem politycznym, głosowałem za nieobesłaniem owej Rady państwa, a do dziś dnia przekonany jestem, że mnie instynkt polityczny nie zawiódł. Nie z jakiej sympatji dla t. z. „polityki abstynencji," dla wstrzymania się od prac ustawodawczych; ale po prostu z przekonania, że bez Polaków, bez Czechów, bez Słowieńców i Tyrolczyków żadne ciało ustawodawcze w Wiedniu obradować nie może, że wspólna i równoczesna odmowa współudziału ze strony połączonej opozycji byłaby sprowadziła za sobą przesilenie na korzyść obozu autonomicznego, podczas gdy bierność Czechów z jednej, współudział zaś Polaków z drugiej strony, pociągnęły za sobą cały szereg klęsk parlamentarnych, pociągnęły za sobą — z krótkiemi przerwami — 12 lat rządów centralistycznych, — a 12 lat rządów jednego stronnictwa to jest w naszych czasach z nieobliczoną korzyścią dla stronnictwa rządzącego, z nieobliczoną stratą dla przeciwników. Wprawdzie, za przyczynieniem się monarchy przywrócono nam język nasz w szkole i urzędzie; nie mniej jednak prąd centralistyczny, t. j. prąd naszym dążeniom i prawom wręcz przeciwny, w tych latach znacznie się wzmocnił, a przyszło do tego, że przyznane nam w urządzeniu szkół naszych prawa, dowolnem tłómaczeniem ustaw ścieśniono, część tych praw nam odjęto, a prawo przysługujące sejmowi na mocy statutu krajowego, prawo wybierania posłów z sejmu do Rady państwa zamachem parlamentarnym skasowano.

W ówczesnej pracy parlamentarnej w Wiedniu udziału nie miałem. Ówcześni przywódcy większości sejmowej, ulegający ówczesnemu prądowi, ukarali mnie za moje głosowanie dnia 2. marca i za otwarte wypowiedzenie mego zdania niewybraniem mnie do Rady państwa.

Nie tu miejsce wspominania o działalności na sejmie, gdyż referuję tu jako poseł do Rady państwa, a więc o stosunkach kraju do monarchii, o stosunkach ogólno politycznych. Powiem więc tylko, że co do kierunku, pozbawiony szerszej areny starałem się z jednej strony wpływanie na usposobienie kraju, walcząc ciągle mową i piórem przeciw małoduszności, przeciw demoralizacji politycznej, przeciw owemu nieszczęsnemu prądowi, który pod zasłoną tak zwanej utylitarności doradzał krajowi poddania się przeciwnikowi, ba nawet zawarcia z nim sojuszu bez rękojmi i bez zaszczytu. Z drugiej zaś strony, mając stosunki z innemi stronnictwami, starałem się przekonać mianowicie Czechów o potrzebie wstąpienia do Rady państwa. Dnia bowiem 2. marca niegłosowałem za polityką bierną, — głosowałem za wspólną z innymi federalistami manifestacją, któraby była doprowadziła od razu do stanowczego na naszą korzyść przesilenia. Skoro zaś kraj nasz większością swych wybrańców oświadczył się za współudziałem w parlamencie wiedeńskim, natenczas powinni byli i Czesi na tem samem polu z nami walczyć. Powiedziałem im to przy każdej nadarzającej się sposobności, a w tej chwili jeszcze jestem przekonany, tak samo jak niejeden pomiędzy nimi, że w ich obecności i za ich pomocą, ani oni ani my nigdybyśmy byli nie doznali tylu klęsk materjalnych i moralnych, jakich rzeczywiście w tym przeciągu lat doznaliśmy.

W ogóle byłem i jestem za tem, aby zawsze i wszędzie dawać wyraz zasadom i przekonaniom, nigdy niewyrzekać się żadnego prawa, nigdy niepaktować z bezprawiem, owszem przeciw bezprawiu protestować, — a przytem korzystać z każdej sposobności, aby na danym faktycznym gruncie środkami godziwymi i legalnymi bez względu na chwilowe korzyści lub niekorzyści z przeciwnikiem walczyć.

W tej myśli też po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów zażądałem, aby sejm uroczyście przeciw dokonanemu zamachowi się zastrzegł; uważam też odrzucenie tego wniosku za nader fatalny krok, za nader smutny objaw panującego wówczas w kraju usposobienia. Zarazem zaś wobec faktu dokonanego byłem za wstąpieniem do nowej Rady państwa na podstawie właśnie tego faktu, gdy w owej chwili już abstynencja nie obiecywała żadnego skutku, doprowadzającego do zmiany systemu. Powtórnie też starałem się, aby Czesi wstąpili. Usiłowania te później dopiero pomyślny miały skutek. Jednakowoż już wstąpienie Morawców dowodziło, że myśl, dla której wspólnie z przyjaciółmi politycznymi pracowałem zyskała teren.

Tymczasem delegacja nasza naturalnie nie miała wielkich szans powodzenia. Ztąd też owa nieraz bardzo daleko posunięta ostrożność, którą większość się kierowała, owe lawirowanie między opozycją a ministerjalizmem, owe wahanie, które znając osoby i stosunki, można zrozumieć, które liczebną słabością naszą w Wiedniu oraz i stosunkami krajowemi można tłómaczyć, ale które niemniej, według mego głębokiego przekonania, przydało się tylko do ustalenia systemu nam wrogiego, do przedłużenia owego czasu ciężkich prób, przeciwieństw, do obałamucenia i zdemoralizowania opinii w kraju i do wywoływania o nas, o naszej polityce sądów niekoniecznie pochlebnych.

Wybrany r. 1873 do tej nowej Rady państwa, należałem od samego początku do owej mniejszości, która poddając się ściśle wymaganej karności w łonie delegacji, niezmordowanie walczyła za wywieszeniem chorągwi stanowczo opozycyjnej. W skutek tego też przez dwa lata nie pozwolono mi zabrać głosu w Izbie, a dopiero w r. 1875 mogłem w dyskusji budżetowej — za upoważnieniem delegacji — dać wyraz moim przekonaniom. Ale niestety wówczas po każdym kroku zrobionym naprzód następywało nader ostrożnie cofnięcie się w tył, ba nawet pewne dążenie przypodobania się rządowi.

Widząc zatem, iż usiłowania moje skutku pożądanego nie odniosą bez poparcia ze strony opinii krajowej, złożyłem mandat, gdyż pod takimi warunkami z większą korzyścią dla kraju działać mogłem w obrębie spraw ściśle krajowych, gminnych, powiatowych, szkolnych niż na polu politycznem.

W Wiedniu system centralistyczny tymczasem trwał, a przez trwanie zyskał na sile. Od samego początku ciągle łudzono się w obozie autonomicznym, iż system ten długo nie potrwa. Powiedziano nam r. 1873: czekajcie tylko aż po koniec wystawy, po wystawie nastąpi przesilenie. Wystawa przyszła i przeszła, ale system został. Powiedziano potem: czekajcie aż po ugodzie z Węgrami; ugoda zawartą została, a system pozostał. A myśmy mu ciągle pomagali, aby się mógł utrzymać, bo skoro Polacy zdawali się jako tako zadowoleni, pocoby miano zmieniać sposób rządzenia?!

Aż nareszcie nastała kwestja bośniacka: odtąd i sprawy wewnętrzne wzięły inny obrót. Większość centralistyczna — pewna siebie — chciała i na polu polityki zagranicznej sił próbować, wdawała się w zachcianki opozycyjne, ale bez odwagi potrzebnej do wytrwania w opozycji, wpadała z jednej niekonsekwencji w drugą, nareszcie podzieliła się na dwa obozy, a w skutek tego złamaną została. Błędy przeciwników naszych przyniosły nam nowe przesilenie na naszą korzyść — a w r. 1879 z rozpisaniem nowych wyborów, było już rzeczą jasną, że zwrot przygotowuje się, zwrot powolny ale stanowczy.

Pod takimi znakami odbyła się zeszłego roku kampania wyborcza. Wybrany przez koło sejmowe do komitetu centralnego we Lwowie, a przez ten komitet przewodniczącym, byłem od samego początku świadkiem oraz i czynnym aktorem w tej kampanii, która się skończyła tak świetnem zwycięztwem naszego obozu.

Niech mi będzie wolno podnieść tu trzy główne cechy tego całego ruchu wyborczego.

Raz: zgodne, lojalne współdziałanie wszystkich żywiołów, w skład komitetu wchodzących. W samej rzeczy tak posłowie przez koło sejmowe wybrani, jak członkowie, którzy do komitetu przyjęci zostali w skutek życzeń delegatów pewnych kół wyborczych, tak dziennikarstwo, jak reprezentanci różnorodnych interesów i dążeń; jak np. i starozakonni, wszyscy przejęci jedną tylko myślą starali się o przeprowadzenie takich kandydatów, którzyby pod danymi warunkami z uwzględnieniem miejscowych stosunków, najlepiej t. j. najkorzystniej dla kraju zadaniu swemu odpowiadali.

Po drugie: stanowisko zajęte od samego początku przez komitet centralny lwowski, do którego się przyłączył i komitet krakowski, świadczy, że od razu pojął wysokie znaczenie polityczne tych wyborów, czemu dał wyraz w swej odezwie do wyborców.

Po trzecie nareszcie: Stanowisko nasze do Rusinów, o którem pozwólcie abym dłużej nieco mówił, jako o kwestji ważnej, ba nawet żywotnej dla kraju.

Koledzy nasi ruscy w Radzie państwa skarżyli się w Wiedniu na rzekome zgwałcenie, na presję, na namiętność, na używanie, jak oni twierdzą, nielegalnych z naszej i ze strony rządu środków przy wyborach.

Otóż co do wrzekomej nielegalności, musimy pozostawić ocenienie pojedynczych faktów komisji, wybranej przez Izbę do sprawdzenia wyborów, a w danym razie kompetentnym trybunałom. Co się zaś tyczy dozwolonej, choćby namiętnej walki wyborczej, powiem otwarcie jak mi się rzecz przedstawia. Prawda, walczyliśmy z zapałem, walczyliśmy może i namiętnie, ale mylą się ci co utrzymują, żeśmy walczyli przeciw narodowi ruskiemu i jego przedstawicielom; walczyliśmy z całą świadomością i z głębokiego przekonania przeciw stronnictwu, które od wielu lat we Wiedniu wrogie dla nas zajmowało stanowisko, które zawsze i wszędzie łączyło się z naszymi przeciwnikami, wytaczając swe żale i skargi w sporach rodzinnych przed forum obcych i krajowi niechętnych. Nie przeciw narodowości ruskiej zatem, ale przeciw stronnictwu ruskich centralistów walczyliśmy. Przegrana też ich przy wyborach nie była przegraną narodu ruskiego, była li tylko przegraną rusko-galicyjskich centralistów. Do tego nie byłoby nigdy przyszło, gdyby ci panowie, którzy w Narodnym domie we Lwowie rej wodzą, byli kierowali się zamiast namiętnością zdrowym poglądem na potrzeby kraju i na rzeczywisty stan rzeczy. Byliby wtedy poznali, że miejsce ich w Radzie państwa było i jest tuż obok Polaków, obok innych Słowian, w rzędach autonomistów. Z radością witaliśmy głos jednego z naszych ruskich kolegów, który niedawno oświadczył przed swoimi wyborcami, że już nie pójdzie nigdy z centralistami. Więcej nie żądamy, a gdyby i dwaj jego koledzy poszli za jego przykładem, pomimo wszystkiego co zaszło, witalibyśmy ich ze szczerem zadowoleniem jako naszych naturalnych sojuszników; wszak nic naturalniejszego jak Ruś i Polska idące społem do boju; ale nawet ci, a ja do nich należę, którzy myślą, że tu u nas w domu nie wszystko tak jest jak być powinno między Rusinami a Polakami, a to z winy nietylko Rusinów ale i Polaków, nawet ci nie mogą przyznać, aby sala rajchsratowa była właściwą areną do wytaczania naszych niesnasek i zażaleń domowych. Żale takie, tam usłyszane, jak najboleśniejsze sprawiają mi wrażenie. Nie uważam też za właściwe, aby delegacja nasza tam na nie odpowiadała, w kraju zaś, w sejmie i po powiatach, niemniej na zgromadzeniach wyborczych powinna być ta kwestja, choć zaprawdę drażliwa, poruszaną; ja przynajmniej bez wahania podnosić ją mogę, bo czuję, że mogę mówić o niej bez goryczy i bez uprzedzenia, gdyż zawsze i wszędzie uczciwe dążności czysto ruskie nietylko że nie znalazły we mnie przeciwnika, ale znalazły obrońcę, znalazły przyjaciela. Dlatego też jeszcze raz oświad-

czam, iż nie narodowe ale polityczne zasady mną kierowały, kiedy przy wyborach walczyliśmy przeciw ruskim centralistom, ruskich autonomistów zaś witałbym z radością i przekonany jestem, że walcząc z nami, działaliby najlepiej we własnym interesie, w interesie własnej narodowości.

Wspomniałem o wyborach. Wśród rozpoczętej akcji udano się do mnie z różnych stron z wezwaniem, abym ponowo wstąpił na arenę polityczną, abym przyjął mandat poselski do Wiednia. Przyjęcie naprawdę nie było mi na rękę, gdyż dla takiego mandatu należało przerwać inne prace, na ciaśniejszem ale może niemniej ważnem polu rozpoczęte.

Przyjąłem jednak; ponętny był dla szermierza odgłos trąby wzywającej go do nowych walk, zachęcające było specjalnie dla mnie wyrażone mi zaufanie, ale i to nie byłoby wystarczyło; główne działało we mnie wrażenie, że znajdujemy się wobec zmienionej zupełnie sytuacji politycznej, a mianowicie że nastąpił dawno oczekiwany i tyle razy obiecany zwrot w sferach decydujących, po drugie, że Czesi wejdą do Rady państwa, i że większość będzie po naszej stronie.

Mieliśmy zatem perspektywę, że zmiany dla nas i dla monarchii pożądane, są możliwe, że dadzą się przeprowadzić na drodze legalnej, parlamentarnej, że Polacy w tej konstellacji odgrywać potrafią rolę ważnego czynnika politycznego, rolę, która im się oddawna należała. Przyjmując też mandat, miałem wszelkie powody spodziewania się, że odtąd będę mógł działać na podstawie rzeczywistego zaufania wyborców i z pożytkiem dla kraju. Przyjąłem zaś mandat sanocki, gdyż wybór ten tak bezpośrednio z własnej inicjatywy wyborców wyszedł, tak jednozgodny, tak nie dla mej osoby, ale właśnie dla sprawy dokonany, dodał mi więcej tej otuchy i tej siły, której człowiek koniecznie potrzebuje, kiedy walczy nie dla siebie, ale dla sprawy, tego błogiego uczucia doznanego szczerego poparcia i wspólności przekonań.

Przyjdzie mi teraz zdać sprawę z czynności mojej w Radzie państwa, względnie z zachowania się mojego w Kole polskiem wobec różnorodnych kwestyj, które miały być rozwiązane, albo przynajmniej poruszone wobec sytuacji politycznej w ogóle. Zadaniem posła wszelkie było — jak się to zresztą samo przez się rozumie — bronić i strzedz i popierać interesa kraju naszego w każdym kierunku, nie spuszczając z oka specjalnych potrzeb okręgu wyborczego, więc starać się o to, aby działanie polityczne Koła polskiego odpowiadało zasadom, które nam, wyborcom i wybranym, są wspólne.

Z potrzeb i spraw obchodzących bliżej ziemię Sanocką, a przytem także niezmiernie ważnych dla kraju całego, wymienię jako główne: sprawę kolei Podkarpackiej, sprawę zarządzenia pomocy w przednówku niedostatkowi, sprawę podatku spadkowego.

Projekt kolei Podkarpackiej — wiem jak dalece on właśnie tu okolice obchodzi — dla niedoł owego ważną jest nie tylko dla jednej części, ale także dla ogółu: — ważną jako droga równoległa, a zatem konkurencyjna w stosunku do kolei Karolowej, co pewno, przyczyni się nareszcie do upragnionego dla producentów zniżenia taryf kolejowych, ważną także dlatego, że niezbędna część kapitału na budowę z pożądanej i przeważnie przez kraj pozostanie.

Sprawa ta przedstawiała i przedstawia jeszcze nie mało trudności. Zabiegi o jej załatwienie prowadzone przez posłów w Wiedniu i we Lwowie nie ustały. Wszystkie kroki przez cały czas w sprawie tej ze strony posłów do Rady państwa, posłów sejmowych, prezesów rad powiatowych i miejskich; — wszystkie te zabiegi nie zostały bez skutku. Rząd przyjął projekt jako swój i wniesie go do Rady państwa. Wiadomo panom, jak się obecnie sprawa przedstawia. Rząd, w przedłożeniu, nie przesądzając, w sprawie przyjęcia ... czy tylko o samym projekcie, czy rząd warunki te z pewnemi zmianami przyjmie, albo też sprawę zwleka do końca sesji. Jest nadzieja, że jeszcze w tej sesji sprawa zostanie załatwiona. Dopóki jednak to nie nastąpi, tak długo nie można tego mówić, że rzecz jest już na dobrej drodze.

Wspomniałem o robotach publicznych. Jest to w moich oczach jedyny skuteczny, jedynie stosowny środek zaradzenia niedostatkowi ludności niestety tak często z różnych okolicach kraju panującej. Darowizny, wszystkie podarki są w ogóle zawsze jakiemś niebezpieczne, zwłaszcza na niewłaściwie, nie wskazane, że ... demoralizujące. Darowizna — to jałmużna — jałmużna zaś w rzeczy prywatnej dobroczynności, a nawet jałmużna prywatna pochodzić winna z wielką ostrożnością, a powinna być udzielana mianowicie tym, którzy pracować nie mogą; darowizna zaś od władzy, czy krajowej czy państwowej pochodząca, wytwarza, gdyż przyzwyczaja ludzi do stałej pomocy, zamiast do własnego zarobku, odzwyczaja ich od pracy, od zapobiegliwości, od owego „self-help", który jest najdroższym zabytkiem każdego człowieka. Pożyczka zaś, jeżeli zwrócona nie będzie — wszak nadto znamy jest w naszym kraju niestety ten fatalny w użyciu „pożyczka bezzwrotna" — to gorzej od darowizny; pożyczka zaś zwrotna staje się najczęściej dla naszego włościanina ciężarem; jeżeli bowiem pożycza w czasie biedy, to zwykle z tem mniemaniem, że odda w czasie dostatku. Ale bo kiedy dostatków u niego nigdy nie ma, a gdy przyjdzie termin spłacenia, to w najlepszym razie, po dobrych żniwach znajdzie się jego ... dochód potrzeby ... potrzeby, a mógłby ..., to też jest ... do ... gruntu ... pożyczki głodowej przyjdzie nie dla niego egzekucja, a co niebyłoby ... w takim razie ..., stanie się źródłem nowych biedy i nieszczęść.

Jeżeli zatem chcemy zaradzić biedzie, podnieść dobrobyt, wzbudzić w ludzie poczucie w własnej samodzielności — to mojem zdaniem to jest roboty publiczne, a roboty te, jak wiadomo, są rozmaite: roboty kolejowe i roboty około tego ... gospodarstwa, roboty jako melioracyjne, roboty jako przemysł domowy, roboty przy budowie dróg, roboty dawana ludziom koło budowania dróg, mostów i t. p. ... a z strony władz roboty dawana ... regulacji rzek i t. p.

Przymieszam tu także z sprawie kredytu zyskanego przez Koło polskie dla Galicji celem zaradzenia niedostatkowi bytem także o kredyty jak w ... na roboty publiczne, a mianowicie na roboty, które ..., itd., ... dla ..., ... za Horacjo i t. p.

Petycje przeciw takiemu spadkowemu (od przeniesienia majątku) wtedy nawało tezy nadbrajów parlamentarnych nie mogły być należycie ocenione, tem mniej pomyślnie załatwione; będzie to jednak obowiązkiem waszego posła podnosić tę kwestję konsekwentnie w Kole polskiem i w Radzie państwa. Wszak wiemy wszyscy, że także ta należy do najuciążliwszych podatków, do najprzykrzejszych ciężarów w głównie dla rolników; tem przykrzejszy, tem uciążliwszy, iż nie wkłada się na każdego, nie trafia każdego tą regularnością, która sprawia, że przynajmniej można się przygotować należycie, ale wpada w niespodzianie tem właśnie, gdzie jak już zdarzy się nieszczęście, ... w chwili żałoby, w chwili kiedy ojciec, podpora rodziny umiera, kiedy trzeba braciom i siostrom ich części wypłacić, kiedy nowy, młody gospodarz dopiero obejmuje gospodarstwo, kiedy przeważnie dzieje ... gospodarstwo, kiedy potrzebuje zasobów na ... podatki, na pierwsze urządzenie, a zatem w chwili najgorszej, najtrudniejszej w życiu, trzy podatki ... z tego ... podatku, ... dopiero ... jedno, to dopiero o nowe życie walczy. Wprawdzie aż do tego ... więcej państwu, ... że ... nazwę ... kwalifikację nowe tego ..., ... gdzie ... i ... to jednak ... o tę sprawę ... parlamentarną sprawą nigdy zostać nie można.

Sprawę tego podatku, której ... w ... wnoszę, którego ... przyjąć ... , ... sprawa ... tylko ..., że ... jednak sprawa ... , ... ta ... Koło polskie ... . Łączą się tu z całym szeregiem innych kwestyj, które razem ... związane z ... gospodarstwem ..., sprawy ..., sprawa ... i rzeczy ... w tem przypadku ... nie ... jest jedyną, którą była pożądaną. Wielkie ... bowiem ... w ... , ... i ... , które by w ..., a ... na ..., jak ... i ... jak Rosji.

Ustanowienie siedzib zarządów kolejowych w kraju jest żądaniem słusznem.

Kwestją zaś istnie żywotną dla kraju jest nieszczęście ... unormowanie regulacja rzek, a to należy się krajowi ... , ... o to nie ... , ... że ... , ... które ciągle i ... w ... wszystkich ... tego ..., ... tej pomocy ... . pomoc ... na ..., ... ze ... , ... co ... że ... , ... i ... przez ..., ... w ... a ... i ... .

Ze względu na brak podatku, że to ..., ... monarchii ... się ..., ... nawet ... a za ... na ... , że ... podatków ... z ... i ... ile ... jak ..., ... nie ... te sprawy ..., w ... w ... .

Wówczas wobec kierownika spraw finansowych ... nie ... w ... ..., że ... finansowych ... na ... sprawy ... ; ... że nie ... , ..., które ... tak ... w tej sprawie: ...

Sprawy finansowe w ogóle pierwsze niemal miejsce zajmują w pracach i walkach naszych. Od ich szczęśliwego załatwienia zależy niewątpliwie przyszłość monarchii i naszego kraju.

Naturalnie, że nie idzie o to, aby w przeciągu jednej sesji radykalnie zreformować cały system finansowy austrjacki i ... , ... i ... na ... sprawy ..., ... w ... na ... , ... i ... , ... ; ... ; ... . ; potrzebuje ... tylko w głównych zarysach przypomnieć; zawadza się ono:

na zmniejszenia podatków bezpośrednich,

na pomnożenia podatków pośrednich,

na oszczędnościach w wydatkach administracyjnych,

na pomnożeniu wydatków melioracyjnych.

W tym to kierunku zechce zapewne i pan minister skarbu swe kroki kierować a znajdzie ze strony Koła polskiego, ze strony całej prawicy niezawodnie poparcie.

Tej też myśli ... mowy, którzy z posiedzeń delegacji ... budżetowej ... , między innymi i ja, wyraz dawali, i w tym ... stanęli ci posło-

wie nasi, którzy byli członkami komisji podatkowej. Prace tej komisji wobec nowego ministra mogą teraz wziąć inny obrót, który zresztą w tej chwili jeszcze obliczyć się nie da. I tak zresztą wypada mi się ograniczyć do tych spraw, w których sam miałem czynny udział.

Wybrany zostałem do trzech komisji: do komisji adresowej, do komisji mającej się zajmować sprawami Bośnii i do komisji szkolnej. We wszystkich trzech komisjach przewodnią myślą moją była myśl autonomiczna.

Dyskusja adresowa jak we wszystkich parlamentach tak i w Wiedniu — chociaż mojem zdaniem za dużo zabiera drogiego czasu — służy stronnictwom do zaznaczenia swego stanowiska politycznego, do wygłaszania swej wiary politycznej, do wypowiedzenia potrzeb swych mandantów, do wyrażania swych życzeń, do stawiania swych żądań. Tak w komisji jako też przemawiając w Izbie imieniem Koła, starałem się jasno zaznaczyć stanowisko Polaków. Myśli, które mną kierowały, były następujące:

nie antagonizm różnych ras i szczepów walczących o pierwszeństwo i władzę, nie różnica między zasadami liberalizmu a konserwatyzmu są przedmiotem sporu, — ale dzielimy się na centralistów i autonomistów, sojusz też zawarty między klubami prawicy ma głównie tę cechę, że żądamy, aby prawa krajów jako indywidualności historyczno-politycznych były uszanowane, a na tej podstawie dążymy do rozszerzenia samorządu. Znaczenie zatem zmiany systemu widzimy w tem, że kierunek centralizujący zmienił się na kierunek autonomiczny, a w tem zrozumienia, t. j. o ile w tym duchu działać będzie, gotowiśmy ministerstwo popierać.

W sprawie bośniackiej nabrała ta sama zasada innej formy. Szło o uregulowanie stosunków ustawodawczych i administracyjnych Bośnii i Hercegowiny, o ustanowienie atrybucji Rady państwa i sejmu węgierskiego, oraz obu rządów z jednej strony, a delegacji i wspólnego rządu z drugiej. Otóż wszędzie, gdzie się rozchodzi o pomnożenie atrybucji albo delegacji wspólnych, albo parlamentów wiedeńskiego i peszteńskiego, autonomiści z zasady muszą stanąć po stronie tych, którzy chcą wzmocnić wspólne delegacje. Dualizm przez Beusta ustanowiony starał się jakby umyślnie, aby ta instytucja stała na słabych nogach, a dotychczasowa praktyka rządowa jeszcze więcej ją osłabiła; naszym zaś interesem jest ją wzmocnić, gdyż do niej należą te sprawy, które przez wszystkie kraje, wszystkie stronnictwa uważane są za rzeczywiście wspólne, a każde osłabienie tego organizmu wzmacnia tylko centralizm wiedeński i peszteński. Dla tego wcale logicznie centraliści w komisji starali się o zagarnięcie ile tylko można było — atrybucji dla Rady państwa, autonomiści zaś o przyznanie jak największej ingerencji delegacjom wspólnym i wspólnemu rządowi. W tym duchu uczyniłem w komisji wniosek, ażeby wyłącznie sprawy dotyczące zakładania kolei żelaznych oraz przedsiębiorstw przemysłowych ze strony rządu należały do kompetencji Rady państwa, a wydatki na wszelkie inne potrzeby administracyjne zawisłe były od wspólnego rządu i od wspólnych delegacji — wniosek, który od razu przyjęty został, później zaś został zmodyfikowany, ze względu na to, że Węgry wówczas już byli inaczej uchwalili, a ponowne z nimi rokowania byłyby wstrzymały załatwienie pilnej dość sprawy. Zawsze jednak część atrybucji w administracji Bośnii i Hercegowiny dla reprezentacji wspólnej i rządu wspólnego zatrzymana została.

Komisja szkolna, której byłem przewodniczącym, załatwiła główny jej przekazany wniosek, który też w nadchodzącej sesji przyjdzie pod obrady w Izbie. Wniosek ten oddaje sejmom prawo stanowienia o tem, czy codzienne uczęszczanie do szkoły ludowej ma być ograniczone na lat sześć, albo przedłużone, podczas gdy dotąd ustawa szkolna państwowa wymagała bezwarunkowo ośmiu lat nauki codziennej. Uchwała ta nie dotyczy Galicji, gdzie odnośne stosunki są unormowane reskryptem cesarskim, a tak samo jak ustawa szkolna państwowa, tak i wspomniany wniosek wyjmuje Galicję z pod swoich postanowień.

Niemniej jednak wniosek ten i dla nas nie jest bez znaczenia. Cała bowiem waga jego leży w tem, iż atrybucja, dotąd Radzie państwa przyznana, ma być oddana sejmom. Uchwała komisji, jako powzięta w duchu autonomicznym, i na żądanie naszych sojuszników popartą została przez polskich członków komisji, a zapewne znajdzie takie samo przyjęcie w Kole polskiem.

Względami też na kierunek autonomiczny i na słuszne życzenia sprzymierzonych klubów kierowała się delegacja polska we wszystkich sprawach. Przy tak zwiększonej liczbie jej członków (57 a pierwej tylko do 40) można było spodziewać się nie jednej trudności, rozdwojenia, walk wewnętrznych i zatargów, — tymczasem działo się wręcz przeciwnie: z wyjątkiem pojedynczych, leżących usiłowań, które pozostały po największej części odosobnione, nigdy może tak silnej i zgodnej co do kierunku ogólnego większości w Kole polskiem nie było.

Nieocenioną ma w tem zasługę czcigodny prezes Koła, który tak zręcznie i umiejętnie, tak cierpliwie a zarazem energicznie rozprawami kieruje, tak nam wszystkim działanie ułatwia, na którego oględności i lojalności w przeprowadzaniu uchwał Koła wszyscy tak zupełnie polegać mogą!

Pod jego też kierownictwem i komisja parlamentarna, do której przez cały czas ubiegłej sesji należałem, chętnie i zgodnie powierzone sobie zadanie spełniała. Zadanie to było w zeszłym roku ważniejsze niż dawniej, gdyż komisja parlamentarna teraz nie była już tylko przednią strażą Koła, czuwającą w Izbie nad sposobem głosowania w wypadkach nieprzewidzianych, ale nadto miała polecenie porozumiewania się z komisjami parlamentarnemi klubów sprzymierzonych. Wprawdzie przeciwnicy nasi przesądzają, kiedy prawią o wpływie tych trzech komisyj. Nazwa nawet „Executiv Comité der Rechten" pochodzi tylko od dzienników wiedeńskich, gdyż komisje te nic ostatecznie ustanowić nie mogą, tylko informacji zasięgają, naradzają się, o wyniku tych narad każda w swoim klubie referuje, a kluby uchwalają co im się podoba. Nasza rola była zatem skromniejszą niż ogólnie myślano, ale niemniej fakt ten, że cała prawica zgodnie postępuje na podstawie tego porozumiewania się, jest oczywiście wielkiej doniosłości.

O tym też sojuszu dużo mówiono i pisano w kraju. Zdawało się w początku, że sojusz ten ma u nas wielu przeciwników, tymczasem uważałem ostatecznie, iż przeciwnicy, przyparci do muru, własnego programu do przeciwstawienia go naszemu albo nie mieli, albo się go wypierali, a nareszcie do naszego zdania się nawrócili.

Znacie panowie argumenta tych, którzy nam zarzucali przymierze z żywiołami wstecznemi, znacie także odpowiedzi, dane na te zarzuty przez różnych posłów w przemowach do wyborców; mogę tu odwołać się głównie do wymownych słów, wypowiedzianych niedawno w Stanisławowie przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego. Krótko zatem powiem tylko powody, które przeważną większość Koła skłoniły do sojuszu z prawicą; były one następujące:

1) że sojusz ten polega na wspólności dążeń autonomicznych, a nie na owych zasadach wstecznych, których się tak obawiano;

2) że innej drogi dla nas absolutnie nie było.

W samej rzeczy nie można było ani z lewicą się łączyć, ani zostać w odosobnieniu. Pierwsze byłoby błędem i zgubą, drugie dziwactwem, a niemal śmiesznością. Wszak lewica sama składa się z różnorodnych żywiołów, są tam liberały umiarkowani, postępowcy, biurokraci, radykały, konserwatyści, ale jakabądźby frakcja czyli koterja z pomiędzy nich do steru przyszła choćby za naszem przyczynieniem się, żadnaby nie uszanowała praw krajowych, żadna y nie przystała na rozszerzenie samorządu. A przyznacie się panowie, że nawet za jakieś większe korzyści oddać innych Słowian a raczej wszystkich prócz nas autonomistów na łup germanizacji i centralizacji, byłoby polityką niegodną uczciwego stronnictwa, niezgodną z tradycjami narodu naszego. W odosobnieniu zaś między prawicą a lewicą frakcja nasza albo nie miałaby znaczenia, albo chcąc chyba dogadzać kolejno prądom najprzeciwniejszym, znowaby straciła wszelką powagę, wszelki szacunek, miałaby samych przeciwników, a żadnego przyjaciela.

W łonie prawicy także istnieją różnice w zapatrywaniu, każdy też kraj ma swoje potrzeby, swoje interesa, ale wszystkie te potrzeby i interesa mogą łatwiej być uwzględnione, skoro kompetencje i atrybucje sejmów będą rozszerzone, bo wtenczas każda część przeprowadzi pożądane dla siebie zmiany bez uszczerbku dla innych. W tej okoliczności leży cała tajemnica, że sojusz z prawicą stał się możliwym, a zarazem rękojmia jego trwałości.

Owe zaś straszliwe tendencje reakcyjne, których się u nas gdzieniegdzie tak bardzo obawiano, raz że tak jaskrawo wcale nie istnieją, a o ile istnieją i uważane być mogą jako zadaleko idące, mogą się najlepiej pod pośredniczącym wpływem Polaków i innych Słowian zmodyfikować, i w praktyce do faktycznego stanu rzeczy zastosować. W ogóle nie należy trzymać się haseł, tylko istoty rzeczy. Kiedy mówią o reakcji, pamiętajmy, że Belcredi, że Hohenwart byli u steru, a pod ich rządami — jak to sami centraliści ze Styrji i z samego Wiednia doświadczali i przyznawali, więcej było wolności niż za rządów centralistycznych. To też nie każdy jest liberałem co się tak nazywa, ja przynajmniej nie uważam za liberałów tych, co we Francji na podstawie przedawnionych rozporządzeń policyjnych księży ścigają i wypędzają, ani tych, co w Niemczech stali się służalcami militaryzmu i cezaryzmu, ani tych, co w Austrji naprzód Węgrów, a kiedy im się to nie udało, inne narodowości zgermanizować i zcentralizować chcieli z uszczerbkiem wszystkich praw i swobód wrodzonych i historycznych! Dobrze więc, że coraz rzadziej sami się nazywają liberałami, dobrze, że do centralizmu sami coraz częściej się przyznawają. Dosyć już nadużywali świętego godła wolności, o którem my przecie z pewną świadomością mówić możemy. Wszak wolność polityczna panowała w Polsce, kiedy Niemcy o niej jeszcze ani marzyli, a wolność sumienia miała u nas przytułek, kiedy gdzieindziej ludzie różnej wiary na stosie ginęli!

A tak samo niech nie wołają, że narodowość niemiecka zagrożona!

Zarzut obrażający, gdyby nie zakrawał na śmieszność. Wszak poważny zastęp Tyrolczyków, Styryjczyków, Austrjaków a więc Niemców najczystszej krwi walczy pod sztandarem autonomicznym. Czyżby oni chcieli działać na szkodę własnej narodowości? Wszak też i demokraci wiedeńscy oświadczyli, że ów zarzut podstawy nie ma, a cała masa przemysłowców, rzemieślników, fabrykantów, małomieszczan wiedeńskich zachowuje się zupełnie obojętnie wobec sztucznej agitacji centralistów. Słowianie zaś dotąd zawsze jeszcze znajdują się na stanowisku obronnem, a gdyby nawet władzę i sposobność mieli szkodzenia Niemcom, zawsze i między nimi znajdzie się dosyć ludzi umiarkowanych, którzyby im odradzali oddawać Niemcom piękne za nadobne. Wszystko co jest chlubą niemieckości w dziedzinie literatury, umiejętności, sztuki i t. p., znajdzie i u nas wszelkie uszanowanie, a 40 milionowy naród zaprawdę nie ma się czego obawiać li tylko dlatego, że Niemcy z Czech (Deutschböhmen) przestaną w Austrji rej wodzić, co właściwie stanowi rdzeń całego sporu.

Skargi te i żale i nawoływania są tem mniej uzasadnione, ile że rząd obecny dotąd z wielką oględnością postępuje wobec swoich i naszych przeciwników. W zeszłym roku, kiedy centraliści bezwzględną już robili rządowi opozycję, połowa gabinetu jeszcze do ich obozu należała i paraliżowała nasze usiłowania, a względy dla lewicy nieraz w decyzjach rządu przeważały.

Teraz mamy już lepsze widoki. Nieszczęsny dualizm w samem łonie rządu ustał, a powołanie p. Dunajewskiego do gabinetu nadało temuż gabinetowi cechę wyraźniejszą, nie tylko dlatego, że mu powierzono tekę niemal najważniejszą, ale że go powołano jako reprezentanta stronnictwa, jako reprezentanta większości parlamentarnej. W krótkim też czasie swego urzędowania p. Dunajewski już dowiódł energicznem przeprowadzeniem pewnych zmian, oraz przygotowawczemi krokami do przysporzenia taniego kredytu na potrzeby państwowe i krajowe, że świadomym jest podjętego zadania.

Inna zatem i lepsza sytuacja obecna w porównaniu do zeszłego roku. Pokazuje się teraz, że ministerstwo, pewniejsze siebie, mając sobie zapewnione silne poparcie w sferach decydujących, według reguły konstytucyjnej opierać się będzie na większości parlamentarnej.

Ze zmienionem i wzmocnionem ministerstwem łatwiejsze będzie niż dotąd porozumiewanie się, a ze swej strony prawica liczniejsza będzie o kilka głosów w skutek wyborów na Bukowinie i w Górnej Austrji, — a spodziewać się należy, że i moralny związek między trzema klubami będzie coraz silniejszy, choćby już tylko w skutek dłuższego przyzwyczajenia do wspólnego i zgodnego działania.

Nie mało nam też doda otuchy wspomnienie podróży cesarskiej do Galicji. Byliście panowie świadkami owych pamiętnych chwil, kiedy panujący do nas przyjechał dla zwiedzania kraju naszego, kiedy miał sposobność przekonania się o naszych potrzebach, ale także o naszem dla niego usposobieniu, kiedy nam było dane złożyć mu wyraz naszych rzetelnych uczuć, wyraz wdzięczności za to, co dla nas uczynił pod warunkami trudniejszymi, kiedy jeszcze stronnictwo nam niechętne miało przewagę, wyraz tem większej wdzięczności za to, że położywszy koniec tej przewadze, na nowo otworzył erę swobody i poszanowania praw!

Gdybyśmy mieli, rozpoczynając kampanię parlamentarną pod znakami o tyle lepszemi, ułożyć całkowity program polityczny na dłuższy szereg lat, toby należało wrócić myślą o 12 lat wstecz. Wtenczas w znanej „rezolucji" sejm taki program ułożył. Od tego czasu przeszliśmy różne koleje, doznaliśmy całego szeregu zawodów i klęsk, dużo nam obiecano a niedotrzymano, jedno nam dano, drugiego odmówiono lub odebrano, a niejedno z ówczesnych żądań możebyśmy nieco inaczej dzisiaj sformułowali. Sądzę jednak, iż żądania w owej „rezolucji" zawarte można i dotąd uważać za główną treść naszego autonomicznego programu. Tymczasem pamiętając o wielce ograniczonym czasie jednorocznej sesji, trzeba i żądania i nadzieje ograniczyć, a to, mojem zdaniem głównie z tej przyczyny, że obok budżetu jeszcze sprawy podatkowe dużo czasu zajmą, a że przedłużenie sesji, jak to się zawsze działo, aż na całą wiosnę nie leży w w naszym interesie. Niezaprzeczenie bowiem sesje rajchsratowe dotąd prawie zawsze były za długie. Odrywają one posłów niemal przez rok cały od wszelkich innych zajęć tak prywatnych jak publicznych, odrywają ich przedewszystkiem od wszelkiej prawie styczności z krajem, kosztują dużo, zniechęcają i posłów i ludność, wzmagają skłonność do czczej gadaniny, a co dla nas główne złe, uniemożliwiają porządne sesje sejmowe. Gdybyśmy zatem doszli raz do tego, żeby sesja Rady państwa była znacznie krótszą, toby już było czystym zyskiem w kierunku autonomicznym, gdyż pierwszem następstwem krótkiej sesji Rady państwa byłaby wcześniejsza, dogodniejsza, dłuższa i pracowitsza sesja sejmowa.

Programu więc politycznego nowego nie stawiam, ale powiem, iż taktyczne postępowanie nasze na ten rok powinno być: wzmocnienie większości przez dokładne porozumiewanie się i zgodne postępowanie trzech klubów prawicy, umiarkowanie w żądaniach i wstrzemięźliwość w mówieniu; przy stanowczem zamarkowaniu stanowiska politycznego, popieranie rządu o tyle, o ile rząd okaże gotowość zadośćuczynienia temu stanowisku, skrzętne załatwienie spraw finansowych, bez rozwlekłych dyskusyj, oraz pewnej ograniczonej liczby spraw, któreby były uważane przez nasze trzy kluby za najpilniejsze, nareszcie używanie wszelkich możliwych środków, aby sesja była ile można krótką.

Jeżeli tego dopniemy, zdaje mi się, że nie będziemy potrzebowali skarżyć się, a spodziewam się, że dacie panowie waszemu posłowi upoważnienie do działania w tym kierunku.

Na tem kończę moje sprawozdanie, powtarzam jeszcze raz, że wdzięcznie zachowam pamięć okazanej mi na ziemi Sanockiej życzliwości, chętnie przy każdej sposobności Wasze uwagi i życzenia, o ile licują z mojem przekonaniem, uwzględnię. Chętnie także tu kiedyś znowu powrócę, aby Wam zdać sprawę i Waszej rady zasięgnąć. Z Waszej strony, panowie, raczcie także czasami o mnie pamiętać, użyczając mi waszego szczerego i stałego poparcia. Będzie ono dla mnie obok poczucia obowiązku, najlepszą pociechą i podporą, gdy będę czuł i wiedział, iż działając wedle mego przekonania, działam zarazem w Waszym duchu, niejako imieniem całej ziemi Sanockiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. listopada.

* Ze wszystkich ziem polskich dochodzą nas wiadomości o obchodzie pamiątkowym weteranów polskich z r. 1830. Wszędzie odbywać się będą nabożeństwa kościelne, a prócz tego uczty, w których wezmą udział wszyscy żyjący jeszcze wiarusi. Wobec podejrzywań prasy pruskiej dzienniki poznańskie wyraźnie się zastrzegają przeciw podsunięciu obchodowi temu jakichkolwiek dążności demonstracyjnych, co też i my podnosiliśmy już kilkakrotnie. U nas na prowincji obok nabożeństwa i uczty odbywać się będą w zamkniętych kołach odczyty wyjaśniające powody i przebieg zdarzeń owych. Tak tedy obchód ten nie będzie demonstracją — lecz pełną godności dania narodowego manifestacją. Liczba uczestniczących w obchodzie lwowskim wiarusów wynosi przeszło sześćdziesięciu.

* Wczoraj po raz trzeci odegrano „Balladynę" a publiczności nie brakło, co dowodem, że i poważniejsze rzeczy zaczynają interesować, choć wesoła operetka zawsze jeszcze prym wiedzie. Obsada też była nader odpowiednią, a pp. Nowakowska, Aszpergerowa i Zamojski odegrali prawdziwe *trio* koncertowe — i inne role odegrano wyśmienicie, a pani Ładnowska była śliczną Gopianą.

O śpiewie panny Kamili Morzkowskiej napiszemy dopiero po następnych występach, gdyż z jednej partji nie można sądzić śpiewaczki, możemy jedynie zaznaczyć, że panna M. podobała się tak co do głosu jak i co do szkoły. Dziś przybyli już do Lwowa panna Capozzi i p. Alzina, jutro przyjeżdża tenor p. Raverta tak że opera będzie już skompletowaną. Miłośnicy muzyki i wykształcona część publiczności naszej wyczekują jej z upragnieniem.

* Przykra jest pozycja recenzenta, jeżeli okoliczności postawią go w kolizji między admiracją dla sztuki a współczuciem dla niedoli ludzkiej. A w takiej właśnie znajdujemy się sytuacji, chcąc zdać sprawę z sobotniego koncertu p. Weisz, pianistki, która postradała władzę w lewej ręce i przeto gra samą tylko prawą. Produkcje wykonywane w ten sposób, — z samej natury rzeczy, łatwo każdemu zrozumiałej, sztuce uwłaczają. Są sztuczką ekwilibrystyczną i to pospolitego gatunku; obrażają więc poczucie piękna i budzą niesmak. Ale niesmak ten tłumić każe współczucie dla niedoli. One to więc składało dłonie do oklasków na sobotnim koncercie. Natomiast z czysto już estetycznych pobudek dano brawo p. Ziembickiej, a nadewszystko żeńskiemu chórowi Tow. muzycznego. Chór ten odśpiewał dwie piosnki a zwłaszcza pierwszą tak cudownie, że licznie zgromadzonej publiczności wynagrodził kompletnie ujemne strony rzeczonego koncertu.

* W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek, t. j. 25. listopada b. r. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Wdówka czyli szklanka wody", komed. w 1 akcie z francuskiego i „Majster i czeladnik", kom. w 2 aktach J. Korzeniowskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Kapela wojskowa po przedstawieniu będzie przygrywać do północy. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta.

* Głos z miasta. Narzekamy często na żebraków dokuczających przechodniom po ulicach, na nędzę szerzącą się w naszem mieście! Zbadajmyż siebie samych, czy staramy się tej nędzy zapobiedz, czy chcemy dopomagać tym, co żebrać jeszcze się

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

… po za zakres uchwał konferencji. Otrzymawszy taką odpowiedź, lord … miał zaniechać wszelkiej dalszej akcji greckiej.

* *

Lublana d. 21. listopada. Złożony z … stanów komitet uchwalił wczoraj, … na 28. b. m. zgromadzenie ludowe … protestowania przeciw uchwałom o… wiecu wiedeńskiego.

… d. 21. listopada. Już wczoraj przy… konserwatywnych posłów sejmo… rajchsratowych na wiec konserwa… Na dzisiejszem wstępnem zebraniu … projekt rezolucji, tudzież program … bankietu.

Paryż d. 20. listopada. Na dzisiejszem … Izby minister marynarki Cloué … projekt do ustawy, odnoszącej się … wysp Taiti na rzecz Francji. … ciągu rozprawy nad usta… wszczęła się nad arty… (znoszącym nietykalność sędziów … roku) długa debata. Po odrzu… poprawek debata odroczona zo… poniedziałku.

Paryż d. 21. listopada. „Temps“ do… angielski ambasador Goschen o… sułtanowi, iż Europa dłużej je… dziesięć dni nie myśli czekać na … zatargu o Dulcigno.

Konstantynopol d. 21. listopada. Der… donosi, iż wczoraj z kilku bata… wojska ruszył na Dulcigno. Porta … zieje, iż Derwiszowi uda się w cią… tygodnia oddać Dulcigno Czarno…

Pociągi kolejowe.

… 5 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 5 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 22. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	274	—	277	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska	167	—	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	294	—	298	—
" kredyt. galic. po 300 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	97	15	98	15
" " " 4 " "	91	25	92	25
" " " 5 " okres.	97	15	98	15
Banku hypot. galic. 6 proc.	101	60	102	60
" " 5 " wylos.	97	25	98	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	101	50	108	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	98	—	99	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	—	102	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	101	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
" " Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	62
" cesarski	5	54	5	64
Napoleondor	9	34	9	44
Półimperjał rosyjski	9	62	9	73
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	71
" " papierowy	1	18	1	28
100 marek niemieckich	57	75	58	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 22. listopada …

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W teatrze hr. Skarbka.

… poniedziałek dnia 22. listopada 1880.

Diana de Lys

KSIĄŻĄTKO

Najlepsze źródło do zakupna świeżo zmacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio la kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa la kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	58 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	86 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

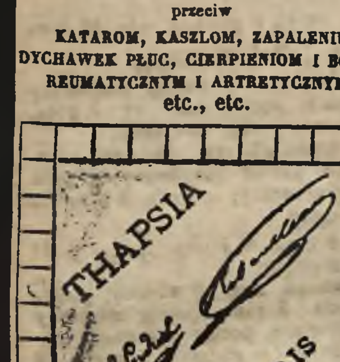
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (pocztwornie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Kryzanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Wielki transport WIN węgierskich naturalnych pierwszej jakości otrzymał skład win

Krosnika i Mahlera

za rogatką Żółkiewską l. 105. (Zniesienie — Lwów)

CENNIK.

Wina węgierskie białe.

Zwykłe stołowe wina zaczęwszy litr od 20 ct. do 30 ct.

	butelka	litra	wiadro
Hegyalaner	32 ct.	38 ct.	18 zł.
r. r. 1874	40 „	50 „	20 „
Zieleniak	50 „	60 „	30 „
„ prima	60 „	70 „	35 „
Szamorodner	80 „	90 „	45 „
z r. 1872	90 „	1.05 „	55 „
Tokajer	85 „	1.10 „	58 „
z r. 1872	1 zł.		
Maszlasz	70 ct.	80 „	40 „
„ stary	1 zł.		

Wina węgierskie czerwone.

	butelka	litra	wiadro
Boudaj	40 ct.	45 ct.	20 zł.
Erlauer	45 „	50 „	25 „
Offner	50 „	55 „	28 „
Karlowitzer	65 „	75 „	37 „
„ stary	80 „		

Stare wina Tokajskie nalane w butelkach z roku 1868 1 zł. 20 ct.

1866 1 zł. 50 ct.
1860 2 zł.
1859 2 zł. 50 ct.
1854 3 zł.

Muszkat lunelle stary butelka 1 zł. 50 ct. przy odbiorze zaczęwszy od 50 butelek 10 prct. rabat, przy tokajskich starych od 10 butelek 10 prct. rabat.

Na prowincję za pobraniem poczt. lub kolejowem.

☞ Jednocześnie mamy zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że kupujemy, lub do sprzedaży w komis przyjmujemy wszelkiego rodzaju starożytne rzeczy (Antique) jak porcelanę, bronzy, monety, obrazy itp.

Z poważaniem
3992 2—10 **Krosnik i Mahler.**

Głów. wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. grudnia 1880,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w ogólnej kwocie **120 milionów 952.000 zł. w. a.**

Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wszelkie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 20.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 zł. i t. p. 1000 zł. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Każda inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto polecam jest każdemu sposobność z małą wkładką szybkiej wygranej do 200.000 zł.

Los z serją i numerem wygranej kosztuje 1 zł. 3 losy 6 zł., 7 losów 10 zł. 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.

Zasława zlecenia zaistwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry; każdego objaśnienia udziela się chętnie a po ukończeniu ciągnienia przesyła się każdemu interesentowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego

J. Breycha, w Frankfurcie n. M. 3982 2—5

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2688

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla mocy do środków stosowanych, za... skórze... nadaje ... **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, rue de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Fejna, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

MATERJE WEŁNIANE

szewioty i flanelki

na suknie damskie

oraz

Brocaty i Szkoty do ubierania sukien

W MAGAZYNIE

☞ **Romana Wojczyńskiego** ☜

i L. KISIELEWSKIEGO

☞ *we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.* ☜

Skład komisowy

Perkali, Shirtingów, Calicot itd.

z pierwszej fabryki

Benedykta Schrola i Syna w Braunau

w Magazynie Schayerów

we LWOWIE. 3871 3—?

Kolosalna wyprzedaż

nowo wynalezionych belgijskich

patent. rewolwerów i strzelb lefoszówek.

Paryska fabryka potrzebuje pieniędzy, więc się sprzedaje. Kto potrzebuje dobrej broni niech się z kupnem spieszy, gdyż taka sposobność się nadarzy się więcej w życiu. Na jeszcze do nabycia kilka patent. rewolwerów 7mim, 6strzałowe, na 50 kroków celnie bijące, z gwintowaną lufą, sztuka w elegantnie pięknej 3 80 a 6,50 lepsze. Bułta rewolwery z patronami 4.50 i 5.50 (ze samme kompletne 12mi m 3 i 6 zł. opatrzone najlepszemi dowodami). STRZELBY perkusyjne, jednorurowe 5, 6 i 7 zł., to same dubeltowe 10.50, 12 i 14 zł. Wszystkie z lufami damascenskiemi. Po 5 i 6 zł. najpiękniejsze rewolwery damskie, małe do kieszeni przy kamizelce, 6 strzałowe z patronami. Strzelby lefoszówki z Lüttich. najnowszej konstrukcji, z lufami gwintowanemi damascenskiemi i ... Sztuka 20.50, 24, 28 zł., wyrzynane i grawerowane z gwarancją ... 50 zł. ... patronami, gwarantowane. Na tego rodzaju ... Wszystkie artykuły wypróbowane.

3571 1—3

Industrie-Halle

we Wiedniu, II. Praterstrasse 16.

☞ Ciągnienie już 1. grudnia. ☜

PROMESY

na

LOSY z r. 1864

Całe	Połówki
4 zł. i stempel.	2 zł. 25 ct. i stempel.

☞ **Główne wygrane zł. 200000, 100000 zł.** ☜

Ogół wygranych zł. 532 500

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wolzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18.

Ch. Cohn. 3579 1—5

Ze świeżego zbioru

najlepsza kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą franco:

(bez opłaty porto)	wal.	austr.
Prawdz. arabska Mocca wyb.	5 kl. zł.	8.50
„ Menado, brn. wlk.-ziar.	5 „ „	8.
Ceylon perłowa, nader wyśm.	5 „ „	7.—
Plantacyjna Ceylon pyszna	5 „ „	6.
Złota Jawa, ekstra, wl.-ziar.	5 „ „	6.
Cuba, wyb. wielko-ziar. ziel.	5 „ „	5.60
Wiedeń. mieszaka nadr. piękn.	5 „ „	5.75
Złota Jawa wyśm. mocna	5 „ „	5.60
Jawa żółta, dobra i mocna	5 „ „	5.45
Amerk. Mocca brun. mocna	5 „ „	4.75
Santos wyborna zielona	5 „ „	4.60
Campinos silna i czysta	5 „ „	4.50
Herbata familijna wyborna	½ „ „	3 —
Herbata familijna, najlep.	½ „ „	2. —

Odbiorcom większej ilości rabat.

E. H. Schulz, w Altonie,
3530 pod Hamburgiem. 4 ?

NAJSILNIEJSZE

Drożdże

z fabryki Kuffnera w Lundenburgu pod Wiedniem.

Główny skład dla Galicji w handlu

Karola Klimowicza

Wałowa Nr. 11.

DWA BILARDY

mało używane, z palisandrowego drzewa, najnowszej konstrukcji, z fabryki p. Seiferta z Wiednia z wszelkiemi przyborami bilardowemi; jeden za 180 złr., a drugi za 250 złr. są z wolnej ręki do nabycia.

Bliższa wiadomość: S. Turski, kawiarnia we Lwowie. 4000 1—2

Wyszczególniony trzema wielkiemi medalami zasługi !!!

Kumys mleczny

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki i osłabienie i wycieńczenie sił flaszka 60 ct, opakowanie 6 flaszek 60 ct. Kurek do picia kumysu 80 ct.

Kumys żelazawy

znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby pochodzące z niedokrewności, mianowicie bladaczkę, osłabienie płciowe, hypochondrję i dolegliwości kobiece. Flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy usuwa gruźlicę, choroby skrofuliczne i katar kiszkowy. Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1880

zastawy

w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **2. i 3. grudnia** 1880, o godzinie 10. przedpołudniem, przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 8724 1—3

Lwów dnia 15. listopada 1880.

Dyrekcja.



EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Fortepian

6½ oktawowy krótki, w dobrym stanie dla początkujących, także 2 kolumny, 4 figury z terrakoty, zdatne też dla ozdoby willi, 2 szafy są tanio do nabycia z powodu odjazdu ul. **Teatralna Nr. 7.** III. piętro. 4013 1—3



KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kapelmistrza przy kapeli Towarzystwa Harmonii w Stanisławowie.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 500 złr. w. a., jakoteż dział odpowiedni z zarobków kapeli.

Od kandydata do tej posady wymaga się umiejętności gry na prym skrzypcach i uzdolnienia muzykalnego do prowadzenia szkoły muzycznej i kierowania kapelą. Ewentualnie może Towarzystwo Harmonia zażądać od kandydata także poddania się egzaminowi.

Podania o tę posadę, należycie dowodami znajomości muzyki poparte, należy wnosić do Wydziału Tow. Harmonii na ręce prezesa Wgo dr. Walerego Szydłowskiego zastępcy burmistrza w Stanisławowie, najdalej do 10. grudnia 1880. 3996 1—3

Stanisławów 18. listopada 1880

Marony, śliwki i powidła

wysyła dziennie pocztą franko za nadesłaniem należytości:

Brutto 5 k. maronów duż. fr. zł. 1.60 i 1.80
„ 5 „ śliwek susz. duż. zł. 1.90 i 2.10
„ 5 „ powideł dosko. zł. 1.90 i 2.
„ 5 „ orzechów włos. zł. 1.85.
„ 5 „ „ lask. duż. zł. 2.85.
„ 5 „ rodzynków bez pest. zł. 2.80.
„ 5 „ jabłek doskon. zł. 1.80.

Kawa Ceylon Nr. 1. kilo zł. 1.74.
„ „ Nr. 2. „ „ 1.66.
„ „ Nr. 3. „ „ 1.60.
„ Surinam Nr. 4. kilo zł. 1.52.
„ Rio I Nr. 5. kilo zł. 1.84.
„ Java I. Nr. 6. kilo zł. 1.54.
„ Campinas Nr. 7. kilo zł. 1.80.
„ Santos Nr. 8. kilo zł. 1.24.

Daktyle Aleks. kilo 85 ct.
Herbata Peoco kilo od zł. 5 do 10.
Migdały słodkie kilo zł. 1.25.

Upraszam o łaskawe zlecenia w języku polskim 3975 2—5

Tomasz Gurowicz,
Königsgasse Nr. 11.
w Budapeszcie.

Ryby morskie, omary, kawior,

franco (bez opł. porto) do każdej stacji poczt.

Holend. śledzie pełne, 25 sz. becz.	zł.	1.75
Tłuste śledzie now. w. 30 „ „	„	1.75
„ „ „ śrd. 45 „ „	„	1.60
„ „ „ małe 90 „ „	„	1.40
Śledzie del. dos. mał. 200 „ „	„	1.50
„ tłus. mar. w. 85 „ „	„	2.—
„ „ „ śred. 45 „ „	„	1.75
Rus. sardyn. nw. dsk. 120 „ „	„	1.75
Śledzie zawij. pikant 40 „ „	„	2.
Christ. Anchov. prw. 8½ kilo „	„	2.26
Ziołowe Anchv. pik. 8½ „ „	„	1.60
Węgorz gruby mar. 5 szt. „	„	4.—
Sardele bez ości ¼ lub ½ pusz.	„	3.—
Łososieśledzie wędzone	„	2.—
Kielskie szproty 200 szt. kilo	„	1.15
Kawior Alb. now. łagod. „	„	2.—
Kawior Uralski doskonały „	„	3.—
Omary żywe lub got. 6—10 sz. kl.	„	4.—
Fr. Łupacze wypatroszone 5 kil.	„	1.75
Fr. Dorsz morski „ 5 kilo	„	1.6?
Sole 5 kilo	„	1.50
Fr. szczup. mr. ½—4 kl. sz. ½ kl.	„	.40

Odbiorcom większych ilości i regularnym
3531 rabat. 4—?

E. H. SCHULZ, *Altona*, p. Hamburgiem.
Założony od roku 1864.

Koncesjonowane

biuro wywiadowcze

Józefa Birkle

oraz skład herbaty, Lwów, Rynek nr. 40, umieszcza i dostarcza służbę dworską obojga płci, do robot polnych, fabrycznych i t. p. w kraju i zagranicą; umieszcza i dostarcza prywatnych oficjalistów, guwernerów, guwernantek i bon; pośredniczy w sprzedaży i zakupnie dóbr ziemskich, realnościach i kamienicach, lub tychże wydzierżawienie; przeprowadza kolonizację Mazurów i Niemców; poszukuje kilka majątków większych i mniejszych do dzierżawy; poszukuje majątki na zamianę kamienic we Lwowie, Wiedniu i Dreznie.

☞ Uprasza się o nadesłanie opisu wydzierżawić się mających folwarków na rok 1881, gdyż kompetenci o dzierżawę już się zgłaszają; również o wczesne zamówienia służby dworskiej, jako to: gumiennych, karbowych, parobków i t. d., których z okolic mazurskich doborową ilość posiadam. 3937 1—10

Tylko do końca miesiąca!

Z powodu wyprzedaży

Bawidełka dla dzieci

Po 95 ct. każda grupa dla chłopców i dziewcząt.

Wspaniały koczyk metalowy z 2 konikami metalowemi, wspaniały balonik Gambetta latający po pokoju z różnemi sztukami, pudełko bardzo pięknych cynowych żołnierzy, pysznie kolorowane abecadło bardzo piękna lalka paryska, samojadący welocyped metalowy do naciągania, piękna gra Lala Rook dla chłopców lub dziewcząt, przyjemna rozrywka dla dzieci w pokoju, ładny zegarek kieszonkowy z brązowym łańcuszkiem, elektryczna tańcząca kula szklanna.

Wszystko to razem kosztuje tylko 95 centów.

☞ SŁUCHAJCIE! PATRZCIE I DZIWCIE SIĘ! ☜

Tylko jeszcze 34 grup

po 1 zł. 85 ct. dla chłopców i dziewcząt.

Mechaniczny dziesięć minut samojadący welocyped metalowy do naciągania, wspaniały omnibus metalowy z takiemiż 2 końmi, z tyłu drzwiczki do otwierania, pudełko bardzo ładnych blaszanych przedmiotów kuchennych, bardzo zgrabnie ubrana lalka, balonik pokojowy, pouczająca książka z obrazkami, strzelba, kompletny teatrzyk z dekoracjami i figurami z olbrzymią ruchomą dekoracją zapomocą mechanizmu, cudowny ptaszek, wspaniały mechaniczny poruszający się szewc lub skrzypek, piękny fortepianik do grania.

Wszystko to razem kosztuje tylko 1 złr. 85 ct.

☞ **Tylko jeszcze 28 grup po 3 zł. 95 ct.** ☜

Wspaniała chorągiewka z materji różnokolorowej, śliczna gra cierpliwości, w którą dzieci mogą się bawić przez cały dzień bez znużenia, piecyk maszynowy z kompletnem naczyniem żelaznem, pudełko z żołnierzami austrjackiemi różnego rodzaju broni, kompletna loteryjka z wygranemi, tabliczkami i numerami, mechan. motyl bardzo wielki, naciągnięty lata na powietrzu, zajmujące bajki z obrazkami, zegarek remontoir z łańcuszkiem, ubrana modnie lalka, bardzo piękna **grajka,** wertheimowska kasetka do zamykania, trąbka pocztarska, modny wiedeński tornister szkolny z rzemykiem dla chłopców, dla dziewcząt zaś do trzymania w ręku, z pudełkiem na pióra, trzonki do piór, ołówki, pióra stalowe, gumę i kompletny rajscajg, gra w architekta, notatki piękne.

Wszystko to razem kosztuje tylko 3 zł. 95 ct.

Tylko za 5 złr. 50 ct.

jest jeszcze tylko 23 grup.

Pudełko bardzo ładnych żołnierzy, lefoszówka do strzelania, szabla metalowa, trąbka, niezrównana zagadkowa gra towarzyska do zabawienia się przez całe godziny, wspaniała wielka lalka z włosami do czesania, porusza oczami i wydaje głos, zupełnie nowy ładny pularesik dla dzieci z zamkiem tajemnym, napełniony 5 monetami, wielki żelazny piecyk, na którym można gotować, z przynależnemi naczyniami z blachy emaliow. i żelaza i zastawą stołową, gustowny biczyk, koń, wielki żart, garnitur zastawy stołowej z Britania srebra, wzory do znaczenia i robót drutowych, skórzana ładownica z herbem, flet z klapami, fortepianik do grania, piękna harmonijka, książka z obrazkami, czarodziejska kostka, koszyczek słomiany z haftem, talia kart pasjansowych dla dzieci, ładny zegarek dla dzieci z odpowiednim łańcuszkiem, 20 czarodz. dekoracyj na drzewko i 20 pysznych świeczek wraz z **bengalskiem słońcem świecącem.**

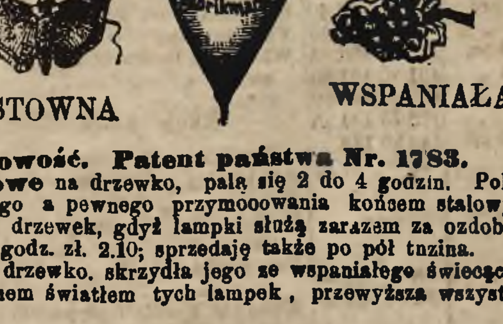
Wszystko to razem kosztuje tylko 5 zł. 50 ct.

Rozsyłki są kontrolowane.

Dobre opakowanie jak najtaniej: **skrzyneczka 30 ct.** przy mniejszych, **55 ct.** przy większych grupach.

Szczególność: **Dekoracje na drzewko** ze szkła trwałego do użycia corocznie.

NOWOŚC NIEZRÓWNANA



GUSTOWNA WSPANIAŁA

Nowość. Patent państwa Nr. 1783.

Lampki kolorowe na drzewko, palą się 2 do 4 godzin. Poleca się szczególniej dla prostego a pewnego przymocowania końcem stalowym: najlepszy sposób oświetlania drzewek, gdyż lampki służą zarazem za ozdobę. Tuzin złr. 1.35, palące się 4 godz. zł. 2.10; sprzedaję także po pół tuzina.

Nowość. Aniołek na drzewko. skrzydła jego ze wspaniałego świecącego szkła, co oświetlone magicznem światłem tych lampek, przewyższa wszystko dotychczas widziane, 45 ct.

Również ptaki i motyle w tym gatunku, orzechy, winogrona, jabłka, gruszki, cytryny z liściem, wszystko ze świecącego szkła, elektr. świecące po 5 i 10 ct.

Pudełko z 12 elektr. świecącemi owocami szklannemi, jako dekoracja drzewka 95 ct.

Elektr. świec. świeczki na drzewko, nowość, 12 sz. w 6 num. Nr.	1	2	3	4	5	6
odpowiednie lichtarzyki mech. 12 sz. 10 i 50 ct. ct.	15	25	35	45	55	65

Cukierki Gizela z fotografiami. ładne ciastka deka 4 ct. najlepsze, lampki 5—10 ct. **bengalskie ognie** bezpieczne i pięknie świecące czerwono, zielone, biało, paczka 20 ct. 3575 1—7

Wszystko to jest do nabycia tylko do końca miesiąca, dlatego kupujący zechcą się pospieszyć. Handlarzom bawidełek od tych **nizkich cen** niemożemy dać zniżki.

Spielwaaren-Ausverkauf, Wien, Praterstrasse, 16.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

☞ poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze ☜

Wełnianki różnych wyrobów. / **Mateje na pokrycia futer** / **Flanele i Barchany** białe i kolorowe. / **Chustki** Hymalaja flanelowe i włóczkowe. / **Płótna** Szirtingi i Bielizna / **Wyroby trykotowe** ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane **wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi,

chroniące od przeciągu powietrza,

którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może. 34851 3—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 18 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ok. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. Popelars,** c. k. nadworny dostawca wałeczków.	Największa oszczędność drzewa.

☞ **Do łaskawego uwzględnienia.** ☜

Od pewnego czasu przez inną osobę w handel wprowadzone wałeczki do szczelnego zamknięcia, **nie dają się przykleić, muszą być zatem gwoździkami przybite,** w skutek czego staje się niemożebnem jednostajne zamknięcie, a drzwi i okna **podpadają uszkodzeniu.** Prócz tego spostrzegamy następujące niekorzyści:

1) powyższe wałeczki z powodu swej nadmiernej długości w porównaniu z dotychczasowemi muszą być często, szczególnie na rogach przecięte, przez co powłoka bawełniana **rozciąga się jak pończocha;**

2) takowe nie dają się powlec lakierem, nie chronią zatem w skutek swej porowatości od przeciągu i okazują się tedy **zupełnie nieużyteczne,** proszę tedy tych nie brać za jedne i te same z moimi od długich lat wypróbowanemi wałeczkami.

INJECTION BROU

Sprawdzone i hygieniczn. niezawodnej skuteczności za pobieżającego jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.

8400 40—52

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8728 3—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.